Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE

ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 22 grudnia 1929. Nr. 49.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·— półrocznie . . . . „ 5·20 kwartalnie . . . . „ 2·60 miesięcznie . . . . „ 1·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8. Telefon 576.	25 groszy.



Wieczerza Wigilijna. *Wł. Tetmajer.*

F. JANCZYK.

Misterjum wigilijne.

(Fragment.)

Duch ciemności.

Z tajnej — wyroków boskich —
woli
Zrządzeniem złego losu gnany
Anioł z niebiosów — ja — wygnany
Bogu wciąż służę — mimowoli...

— — — — — — — — — —

Szczepię Zła ziarno, ale z niego
Kwiat żalu wschodzi niespodzianie.
W zwątpień zapdam się otchłanie!
Gdzież trudu kres?... syzyfowego!...

— — — — — — — — — —

Często miast nocy wiekuistej
Miast widma zbrodni i rozpaczy
W oczach mi nagle zamajaczy
Zorzy — niestety — blask świetli-
stej.

Nieprzeniknione woli bożej
Tajniki i przeznaczeń sploty
Niweczą moich przysiąg roty. —
Ja duch ciemności dziś się trwożę
I serce me drży niepokojem...
Przepaść pochłania złudy moje...
Smagają mnie Aniołów pienia...
Łuna na niebie — znak nadziei...
I obietnice wybawienia...

Chór Aniołów.

Gloria in excelsis Dei!

Duch ciemności.

O Ty! Któryś rozdzielił lądy mórz wodami
Który stworzyłeś góry i głębin otchłanie
Dozwól mi dzieła rąk Twych doświadczyć o Panie!
Część władzy nad ludzkiemi daruj mi bytami,
A nauczę człowieka przyjaźni uśmiechem
Skrywać jad nienawiści i kalać się grzechem,
Wiedzenia ku przepaści i znienacka godzić
Sztyletem w plecy brata i brata podchodzić.
I nauczę go smutnym z nienawiści chodzić
I gangrenę spojrzenia zatapiać w bliźniego
I okrucieństw tygrysich... szlochu chyjeniego
Pochlebstw zdrajcy i spojrzeń niespokojnych, w koło
I zmarszczkami obłudy zepnę jego czoło
I nauczę go pragnąć cierpień i niedoli
Dla bliźnych i nauczę płakać łzy krwawemi
Na widok iskry szczęścia cudzego na ziemi
I nauczę przemocy, zbrodni i niewoli,
Aż się stanie, jak upiór dla ziemi i nieba! —
I tylko cząstkę Twojej władzy mi potrzeba
Nad wolą i nad ciałem i sercem ludzkości,
By shańbić i podeptać ziarno Wszechmiłości,
Wszczepione w serce ludzkie w godzinie tworzenia!
Tylko — o Panie! ucisz Swych Aniołów pienia.

Chór Aniołów.

O serce ludzkie! Od początku świata
Wielbisz Najwyższej Miłości znamiona,
Choć ciągle grozi ci Łaski utrata,
Choć codzień Miłość w czynach Twoich kona,
Ona do ciebie wyciąga ramiona.

Pasterz pierwszy
(w półśnie wpółocknienia)

Bracia! Kto woła? Wszak noc niminiona...

Chór Aniołów.

Niech się nie trwoży dusza ludu,
Zbliża się już godzina cudu,
Czas wybawienia już nadchodzi,
Zło ginie Mesjasz się dziś rodzi.

Duch ciemności.

Ludu! Przygotuj Drzewo Krzyża
Spieszcie! trzykrotny kur już pieje.

Pasterz drugi.

Czy to już świt? czy to już dnieje?
Któż dziś majaczy wciąż wśród nocy,
Nie czuję w sobie żadnej mocy,
Nie odpocząłem a już dnieje.

Chór Aniołów.

Wstańcie pasterze! Oto w ludzkiej doli
Przełom nastaje... świecą łunne blaski.
O ludzie! Budźcie się nie tak powoli
Korzystać trzeba z każdej chwili łaski.
Wstańcież! niech oczy wasze się otworzą,
Dziś noc ludzkości uchodzi przed zorzą,
Z niebios nadziei śpiew do serca spływa —
O ludzie! Idzie Godzina Szczęśliwa,
A wy wciąż we śnie szukacie omamień,
Choć dusze wasze śnią sen bez nadziei.
O ludzie! Zrzućcie z serc snów ciężkich kamień.

Śpiewając Gloria in excelsis Dei!

Pasterz tzeci.

Hej! Kto tam? Czy już słońce wschodzi?
Czy tu kto był? Czy dur mnie zwodzi?
Czy ktoś majaczył coś wśród spania?

Pasterz pierwszy.

Słyszałem szepty obiecania.
Słyszałem jakieś zapowiedzi.

Pasterz drugi.

Ach to przez sen — ktoś — pewnie — bredzi,
Daj spokój! Zbudzą się sąsiedzi...
Każdy strudzony, senny, chory...

Pasterz czwarty.

Skończcie już raz swe rozhowory
I nie kłóćcie się jako dzieci!
Szkoda snu—słońce wnet zaświeci,
A na tej kłótni nikt nie zyska.

Jam także słyszał z-dosyć-bliska,
A było to wśród nocnej głuszy,
Jakoweś skargi z głębi duszy,
Ale nakryłem mocniej uszy
I nawetem się nie poruszył.

Pasterz trzeci.

Lecz ja słyszałem bez wątpienia
I zapewnienie wybawienia
I o miłości jakieś słowa...
Ale to była cudna mowa,
Bez westchnień, skarg i bez cierpienia.
Lecz głos wśród radosnego pienia,
Coś, jak woń kwiatu lub blask gwiazdy...
I szkoda, że spał twardo każdy,
Bo bylibyście usłyszeli
Słowa, że miłość się narodzi...

Pasterz czwarty.

Tobie przyśnili się anieli,
A jam wyraźnie o rozterce
Słyszał i wiecznej poniewierce
I coś... o utraconem niebie...
Lecz głos ten, nie był — jak u Ciebie —
Anielski, melodyjny, śpiewny,
Lecz jak jesienny poszum drzewny...
I desperacki... i ponury...
Wrazenie... nie gwiazd... ale... chmury...

Pasterz piąty.

Ach! Wasze to — ludzkie — natury.
Raz widzą gwiazdy, a raz chmury!
Jam spał dość czujnie obok trzody,
Lecz nie słyszałem nic! Tyś młody
Sercem, więc ciągle śnisz wesele,
Śpiewy i gwiazdy a on ściele
W sercu stroskanemu tylko kiry...
Więc stąd w snach jego smutku wiry,
Chmury i skargi i cierpienia —
Widzę, że każdy z Was ocenia
Rzecz po swojemu, a inaczej
Niż drugi! Każdy tak majaczy,
Jak mu podpowie własna głowa —
Tymczasem prawda przedmiotowa
Wciąż niedostępna i ukryta,
Więc śpijmy! Niech nikt nic nie pyta.

Pasterz szósty.

Ledwiem was znalazł! Wstawać wiara!
Spójrzcie tam! Spójrzcie poza siebie!
To prawda, a nie senna mara!
Gwiazda nadziei lśni na niebie!
Patrzcie! Otwarły się niebiosy
I światło świeci tam nad strzechą
Stajenki lichej. Stamtąd echo
Donosi te anielskie głosy,
Budzące w sercu żar nadziei...
Już słychać. In excelsis Dei!

Popieranie rzemiosł i drobnego przemysłu.

Ustawa przemysłowa zjednoczyła rzemieślników wszystkich dzielnic zaborczych i daje im możność współpracy nad zagadnieniami, których zastosowanie mogłoby się przyczynić do stworzenia jednego silnego bloku rzemieślniczego, a tem samem do stworzenia organizacji, której wpływy zniewalałyby czynniki miarodajne do zajęcia bardziej troskliwego stanowiska do postulatów rzemiosła. Trudno, stosunki tak się jednak układają, że rzemiosło jeszcze po dzień dzisiejszy dzieli się na 3 różne obozy, które nie powiedziałbym — zwalczają się wzajemnie — lecz dążą do wręcz przeciwnych wytycznych, co bezwzględnie utrudnia ujęcie postulatów rzemiosła w jedną wspólną całość dla ujednostajnienia postępowania. Ten rozłam nie powinien mieć miejsca, o ile rzemiosło chce uzyskać znośne podłoże dla wywalczenia sobie pewnych słusznie mu się należących zdobyczy.

Obserwator postronny dzieli obozy rzemieślnicze na 3 różnorodne kolebki, wychodząc z założenia, że rzemieślnik z zaboru rosyjskiego po dziś dzień jest rzemieślnikiem rosyjskim, z zaboru niemieckiego — Niemcem, a wkońcu z zaboru austrjackiego — Austrjakiem i t. d. Pytamy się dlaczego? Odpowiedź bardzo łatwa. We wszystkich tych dzielnicach istniały wprost odmienne warunki, które po dzień dzisiejszy nie zostały zatarte. Czy jednak tak być powinno, to śmiem sobie bardzo powątpiewać i o ile nie nastąpi zbliżenie rzemieślników z tych 3 obozów, trudno jest wszcząć jakąkolwiek akcję wspólną, któraby faktycznie dała wynik zadawalniający, a głównie, która przyczyniłaby się do uzdrowienia stosunków obecnych. Trudniej jest jeszcze działać i udzielać posłuch tylko jednemu z tych obozów, gdyż wówczas nieosiągniemy nigdy zatarcia różnic dzielnicowych, co chyba nie leży wcale w interesie popierania rzemiosła i drobnego wytwórstwa.

W dziedzinie zaś popierania rzemiosła i drobnego wytwórstwa nie zdziałano właściwie nic, gdyż prócz udzielenia kredytów i tak nie bardzo odpowiadających potrzebom rzemiosła i zachęty do spółdzielczości, nie możemy pochwalić się żadnem jakiemkolwiek pociągnięciem, przynoszącem niezbite korzyści światu rzemieślniczemu. Nie przeczę, że tu i ówdzie znajdują się jednostki, które owiane troską o twórczość rodzimą popierają wysiłki rzemieślników, są to jednak akcje, które nie mogą przyczynić się do rozwiązania zagadnień związanych ściśle z uzdrowieniem stosunków panujących obecnie wśród sfer rzemieślniczych. Nic więc dziwnego, że wśród rzemiosła coraz bardziej wzmaga się rozgoryczenie i niechęć do podjęcia walki konkurencyjnej — i z konieczności zadawalnia się ono w swych dążeniach zaspakajaniem potrzeb miejscowych, degradując się samo do rzędu pospolitego wykonawcy, nie posiadającego żadnych innych wymagań życiowych, co znowu pociąga za sobą zupełne zamarcie inicjatywy i energji do działań, koniecznych dla oswobodzenia się od wpływów obcych.

Cóż więc żąda rzemiosło?

Przedewszystkiem pracy, która zdanie mjego zostaje mu stopniowo odbieraną przez tworzenie różnorodnych warsztatów pracy przy instytucjach rządowych, samorządowych i karnych. Następnie — kredytów długoterminowych, niskoprocentowych, gdyż tylko ten rodzaj kredytu przynosi mu pewne korzyści, a równocześnie domaga się popierania jego wysiłków, o ile chodzi o wprowadzenie nowej gałęzi twórczej dotychczas nie istniejącej w danej miejscowości, względnie kraju. Nie są to wszystkie postulaty rzemiosła, jest ich bowiem dość wiele, nie zamierzam jednak tu wszystkich przytaczać, gdyż nie chodzi w tym wypadku li-tylko o uwzględnienie postulatów rzemiosła, lecz co ważniejsze, o wskazanie drogi, jaką iść wypada, by dojść do pożądanego skutku, t. j., by nareszcie zaniechać prób dorywczych, które nie przynoszą żadnych korzyści rzemiosłu. Zdaniem mojem jak już zaznaczyłem, dotychczas nic nie zdziałano dla rzemiosła we właściwem tego słowa znaczeniu, gdyż prócz kredytów i udoskonalenia szkolnictwa zawodowego, stoimy tam, gdzieśmy się znajdowali przed 11 laty, t. j. przed uzyskaniem wolnej Ojczyzny. Słusznie czytelnik tego artykułu zapyta się, co właściwie należałoby zdziałać i jaka właściwie metoda winna być zastosowaną, by dojść wkońcu do celu pożądanego. Znając różnorodne postępowanie w tej dziedzinie, wypowiedziałbym się za akcją wszczętą swego czasu przez rząd węgierski, który dbając o uprzemysłowienie i rozwój przemysłu swego kraju, przyznał na udoskonalenie, wyposażenie i wykształcenie pracowników tak poważną sumę, że w okresie dość krótkim, bo już w ciągu 5 lat dzięki temu hojnemu pociągnięciu

uzyskał poważne warsztaty przemysłowe, które do dziś dnia kryją wewnętrzne zapotrzebowanie kraju i dążą do zdobycia rynku zagranicznego. Ta akcja może mi się podobać, jednak znając nasze stosunki finansowe, muszę dostąpić od zalecenia tego sposobu rozwiązania sprawy, a doradzać inny sposób bardziej nadający się do zrealizowania.

Wskutek braku dotychczas jakiejkolwiek statystyki o rozwoju różnorodnych gałęzi twórczej w kraju, muszę się zadowolić sprawozdaniami sfer gospodarczych, co nie daje właściwie dokładnego obrazu o stosunkach panujących w danej gałęzi twórczej. Nic też dziwnego, że moje projekta nie będą wyczerpujące, a tem samem i nieścisłe.

Jedną jest rzeczą ogólnie stwierdzoną, że ubezpieczenia socjalne są zanadto wygórowane i tem samem obciążają nadmiernie produkcję rodzimą. Nie uchodzi chyba, by zakłady powołane w celach ubezpieczeń socjalnych prócz pokrywania swych wydatków z dochodów uzyskiwanych drogą obciążenia płatników, gromadziły fundusze, z których udzielają pożyczki i wchodzą w działalność instytucyj bankowych, gdyż nie są one na to stworzone, ani też ich działalność nie powinna się w tym kierunku rozwijać. Instytucje te wywiążą się już ze swego zadania wobec ubezpieczonych, o ile w swych dochodach znajdą zupełne pokrycie wydatków i nikt im nie zarzuci, że ich działalność nie przynosi żadnych korzyści społecznych. Rewizja zatem świadczeń społecznych powinna nastąpić natychmiast, a wysokość opłat winna być tak ustaloną, by w dochodach znalazły pokrycie wszelkie wydatki połączone z prowadzeniem, względnie z działalnością danej instytucji. Ponadto młodzież rzemieślnicza, kształcąca się zawodowo, powinna być bezwzględnie wyjętą z pod przepisów ustawy o młodocianych robotnikach, gdyż nie uchodzi chyba, by uczeń kształcący się zawodowo był narówni traktowany z młodzieżą zarabiającą na swe utrzymanie. Nauka zaś w szkołach dokształcających powinna być tak uregulowaną, by uczeń przez uczęszczanie do niej nie był pozbawiony możności nauki zawodowej w warsztacie, gdyż w ten sposób możemy nabyć narybek bardzo dobrze przygotowany teoretycznie do życia ze znacznymi brakami w wyszkoleniu zawodowem - praktycznem. Innemi słowy muszą być wogóle podciągnięte rewizji wszelkie dotychczasowe zarządzenia, a tem samem zmodyfikowane do potrzeb i warunków życiowych.

Równocześnie powinna być podjęta akcja w uruchomieniu warsztatów pracy takiej produkcji, która w danej miejscowości przy bardzo skromnym wkładzie ma wszelkie widoki rozwoju, gdyż w ten sposób nietylko da się możność zarobkowania znacznej liczbie jednostkom znajdującym się obecnie bez jakiegokolwiek zatrudnienia, ale ponadto uprzystępni się społeczeństwu nabywanie przedmiotów po cenach konkurencyjnych. Warsztatom zaś produkującym przedmioty codziennego użytku, mieszczącym się dotychczas w lokalach wprost nieodpowiadających podobnej twórczości, dać możność wybudowania warsztatów własnych i w ten sposób bewzględnie uwolnić je od zależności.

Pomoc kredytowa powinna znaleźć zastosowanie nawet w tym wypadku, gdyby istniał brak poręki. To są sprawy, których zrealizowanie jest koniecznością, już gdyby ze względów czysto gospodarczych.

Półśrodkami nic nie da się osiągnąć, gdyż te tylko chwilowo odprężają sytuację, nie przynoszą jednak żadnej korzyści pozytywnej, o którą właśnie chodzi.

Zaprzestać wkońcu z propagowaniem spółdzielczości wśród warsztatów rzemieślniczych, gdyż prócz typu kredytowego, inne typy spółdzielczości nie nadają się dla rzemiosła, a doświadczenia w tym kierunku nabyte wskazują bardzo dobitnie, że spółdzielczość wśród rzemiosła nie zyskuje zwolenników, już gdyby z tego względu, że rzemieślnik wciągnięty w organizację wspólną, zatraca samoistność, co bezwzględnie nie odpowiada jego indywidualności. W dziedzinie zaś udoskonalenia twórczości rodzimej wskazanem byłoby urządzać kursa dokształcające dla mistrzów we wszystkich miejscowościach i to bezpłatne, by nietylko zapoznać ich z najnowszemi zdobyczami środków pomocniczych, ale co najważniejsze uprzystępnić im wiedzę fachową, bez której żaden rzemieślnik doby obecnej ostać się nie potrafi. Innemi słowy, rzecz zaniedbaną naprawić i wzbudzić u mistrzów energję do pracy nad sobą.

Wszystko jednak da się tylko wtedy osiągnąć, jeżeli nastąpi faktyczne zbliżenie się osób chcących widzieć nasze rzemiosło zasobne i przygotowane do walki konkurencyjnej — do świata rzemieślniczego, gdyż rzemieślnik z natury rzeczy skromny w swych żądaniach potrafi wskazać drogi, które doprowadzą do uzdrowienia stosunków panujących dotychczas we wszystkich zakątkach kraju i stanie ochoczo do pracy, o ile nabędzie przekonania, że pracuje się dla dobra jego z nim razem.

Lwowianin.

Z Warszawy.

Dzięki usilnym zabiegom p. Wojewody Dra Grażyńskiego i przychylności prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. gen. Góreckiego postulaty kredytowe delegacji rzemiosła śląskiego w całej rozciągłości zostały uwzględnione; przyznano 1½ miljona kredytów dla warsztatów i spółdzielni rzemieślniczych na Śląsku na bardzo dogodnych warunkach. Również postulaty podatkowe zostały naj-

---

W imię prawdy.

W czerwcu 1928 roku zmuszony był Spółdzielczy Związek Kredytowy z powodu słabych środków obrotowych, oraz dla uniknięcia dalszego rozbicia sfer rzemieślniczych połączyć się z Bankiem Spółdzielczym dla rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa w Krakowie. Jak wiadomo Spółdzielczy Związek kredytowy miał w swym łonie członków-żydów, których Bank Spółdzielczy nie mógł przy przejęciu tej instytucji wykluczyć. Fakt posiadania w gronie członków-żydów pozostawał w pewnej niezgodności ze statutem Banku Spółdzielczego, którego członkami mogły być jedynie osoby wyznania chrześcijańskiego. Niezgodność tę należało usunąć, a działając pod naporem czynników miarodajnych — bez zamiaru powiększania grona członków-żydów, przeprowadził Bank Spółdzielczy, na Walnem Zebraniu członków w dniu 23 września b. r., przy okazji zmiany statutu, także zmianę odnośnego paragrafu, wykreślając z niego zastrzeżenie co do wyznania członków. Przeciw uchwale tej wypowiedziało się kilku członków, którzy z tamtego banku przyszli, wskazując na niebezpieczeństwo zażydzenia chrześcijańskiej dotąd

życzliwiej potraktowane przez p. wice-min. skarbu Grodyńskiego. Nadzwyczajny sukces osiągnięty w kwestji kredytowej dla rzemiosła.

W skład delegacji wchodzili: Komisarz rządowy Izby Rzemieślniczej Juzwa, członek Rady przybocznej p. Wons, oraz im. Zw. Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców pp. Pientka i Szmigielski.

Z życia rzemieślniczego.

Dnia 15 grudnia 1929 r. odbyło się Plenarne Zebranie Izby Rzemieślniczej w Krakowie, pod przewodnictwem Prezydenta tejże, Jana Wolnego, a w obecności przedstawiciela Ministra Przemysłu i Handlu Dr. Władysława Bajbora, radcy Województwa, Instruktora Korporacyj Przemysłowych Dr. Jana Wyroda i prof. inż. Henryka Mianowskiego, posła na Sejm R. P., zaproszonego przez Izbę jako znawcę.

W porządku dziennym Zebrania znajdowała się sprawa pomieszczenia Izby Rzemieślniczej, bo dotąd biura Izby mieszczą się w 2 małych pokoikach i skutkiem ciasnoty nie może być podjętą normalna praca tegoż biura.

Zebranie widząc trudności w wyszukaniu lokalu odpowiadającego celom Izby upoważniło Zarząd do zakupna odpowiedniej realności.

Następnie uchwalono budżet na rok 1930, a nadto zajmowało się Zebranie sprawą uchwalenia regulaminu dla komisji egzaminacyjnej dla samoistnych podkuwaczy koni.

Ze względu na racjonalną pracę w Izbie, a względnie ze względu na możność popierania tej pracy na rzeczywistych danych Zebranie uchwaliło założenie i prowadzenie statystyki gospodarczej, zawodowej i personalnej rzemieślników w okręgu Izby. Niemniej ważną sprawą będącą w porządku dziennym zajmowało się Zebranie Izby, a mianowicie sprawą utworzenia Wydziału czeladników przy Izbie i aby dać możność czeladnikom w regulowaniu spraw terminatorów uchwaliła Izba stworzenie Wydziału czeladników przy Izbie.

Przedmiotem obrad Izby były ponadto: sprawa utworzenia Komisyj egzaminacyjnych tak czeladniczych jak i mistrzowskich. Ze względu na dobór uczniów przyjęła Izba zasadę możliwie najsilniejszej decentralizacji Komisyj egzaminacyjnych czeladniczych, przyczem jednak przyjęto tezę, iż przy ukonstytuowaniu komisji należy mieć wzgląd na rzeczywiste zachodzące potrzeby w danej miejscowości i ilość rzemiosła oraz ukwalifikowanie rzemieślników jako egzaminatorów.

Natomiast odnośnie do komisji egzaminacyjnej mistrzowskiej przyjęto zasadę centralizacji i utworzenia takiej komisji możliwie wyłącznie w Krakowie dla całego okręgu Izby.

Przy sposobności omawiania sprawy utworzenia Komisji egzaminacyjnej mistrzowskich wywiązała się dyskusja nad kwestją u-

---

instytucji i opanowania tej placówki przez żydów. Argumenty przeciwników tej zmiany widać nie przekonały ogółu, skoro olbrzymią większością głosów zmianę odnośnego paragrafu przeprowadzono. Niezadowoleni z przebiegu tej sprawy, oddali ją w wytrawne ręce (tak zwanego szermierza chrześcijaństwa) redakcji „Głosu Narodu“ — do omówienia, która z właściwą sobie bezwzględnością zaatakowała Zarząd banku, a w szczególności prezesa Rady Nadzorczej p. Wolnego, że do jedynej chrześcijańskiej spółdzielczej instytucji kredytowej dla rzemiosła wprowadził żydów. Upłynęło już kilka miesięcy od zmiany statutu, ale jak dotąd grono żydów-członków ani o jedną osobę się nie powiększyło, lecz przeciwnie zmniejszyło się.

Jakkolwiek Zarząd banku i p. Prezes Wolny zignorował napaść „Głosu Narodu“ i autora artykułu wcale nie poszukiwał — został poinformowany przez p. Karola Orleckiego, że autorem napastliwego artykułu byli: p. Dalewski Antoni, członek banku i p. Karol Węgrzyn. P. Karol Orlecki oświadczył p. Prez. Wolnemu i p. Inż. Królowi, że widział odnośny bruljon artykułu w redakcji „Głosu Narodu“ zaopatrzony podpisami tych Panów.

Na podstawie tak poważnego świadectwa widział się Zarząd banku uprawnionym do wykluczenia p. Dalewskiego z grona członków banku, opierając się na brzmieniu § 9 statutu, który przewiduje wykluczenie członka za działanie na szkodę instytucji. W każdym razie roztrząsanie wewnętrznych spraw banku na łamach nieżyczliwego dziennika w tej formie, jak to miało miejsce, musiano zakwalifikować za działanie na szkodę instytucji i dlatego Bank Spółdzielczy p. Dalewskiego wykluczył. Przeciw wykluczeniu p. Dalewski zaoponował pismem do Rady Nadzorczej. Chcąc sprawę ostatecznie załatwić zaprosił Zarząd banku tak p. Dalewskiego jak i informatora p. Orleckiego na konferencję, na którą przybył tylko p. Dalewski. P. Dalewski oświadczył uroczyście pod słowem honoru i złożył pisemną deklarację, że o dyskusji w sprawie zmiany statutu „Głosu Narodu“ nie informował, artykułu nie podpisywał, ani nie insynuował, czem wobec nieobecności zaproszonego p. Orleckiego przekonał Zarząd, że informacje p. Orleckiego były zmyślone i nie odpowiadały prawdzie.

W tym stanie rzeczy p. Prezes Wolny dał p. Dalewskiemu satysfakcję, a dyrekcja uchwałę swą o wykluczeniu p. Dalewskiego zreasumowała.

Z przebiegu posiedzenia spisano protokół i przesłano odpisy tegoż p. Dalewskiemu i p. Orleckiemu.

Rzecz szczególna, że znowu informacje z przebiegu posiedzenia dyrekcji przedostały się do „Głosu Narodu“, naturalnie przekręcone i „odpowiednio“ naświetlone.

Nie dziwimy się pewnej grupce niezadowolonych w swych ambicjach członków banku, którzy tendencyjnymi artykułami starają się psuć opinję znanych i cieszących się aż nazbyt widocznymi rezultatami swej pracy społecznej, lecz ubolewamy nad tem, że pismo roszczące sobie prawo do popierania akcji społecznej chrześcijańskiej, przez napastliwe artykuły usiłuje rozbić jedyną silną polską placówkę gospodarczą rzemieślników.

W imię czego i jakiej prawdy dziennik ten usiłuje z jednej strony bałamucić opinję publiczną, a z drugiej strony występuje właśnie przeciw polskiej placówce, zaprawdę trudno dociec. Najwidoczniej tonący brzytwy się chwyta, a tonąc w panice nie zdaje sobie sprawy, że nie każdy sposób ratowania się wolno stosować.

uprawnień, wszystkich rzemieślników samodzielnych, którzy uprawnienia przemysłowe otrzymali przed wejściem w życie nowego prawa, a w szczególności nad kwestją czy przysługuje im nadal prawo z jednej strony używania tytułu mistrza, a z drugiej strony bezwzględnie na prawo używania tytułu mistrza — prawo kształcenia uczniów, która to sprawa odbiła się dość gorącym echem w prasie codziennej.

Zaproszony przez Zarząd Izby jako ekspert poseł Henryk Mianowski wygłosił w tej sprawie obszerny referat, którego treścią było przedewszystkiem wskazanie na przepis art. 3. nowego prawa przemysłowego o prawie nabytem, a zarazem na przepis § 113. austrjackiej ustawy przemysłowej.

Otóż austrjacka ustawa przemysłowa przewidywała stworzenie Komisji egzaminacyjnej dla mistrzów i czyniła różnicę między majstrem egzaminowanym a rzemieślnikiem, który wykonywał zawód samodzielnie, nie poddając się egzaminowi mistrzowskiemu.

Zasadniczo jednak sprawa według ustawy austrjackiej przedstawiała się w ten sposób, że przepisy o wprowadzeniu Komisji egzaminacyjnej dla majstrów nie weszły w życie, jenak już ustawa austrjacka przewidywała, że na wypadek wprowadzenia egzaminów nabyte „prawa majsterskie“ nie mogą być nowemi przepisami wprowadzającemi właśnie egzamina majsterskie naruszone. Konkluzja z tego jasna wynika, że do praw nabytych należy prawo kształcenia uczniów i nie można domagać się od rzemieślników, którzy otrzymali uprawnienia przemysłowe przed wejściem w życie nowego prawa przemysłowego, aby dla uzasadnienia prawa kształcenia uczniów, poddawali się egzaminowi mistrzowskiemu przewidzianem nowem prawem przemysłowem.

Wyjaśnił także poseł Mianowski genezę przepisu art. 149, a mianowicie, że przy redagowaniu tegoż artykułu rozchodziło się jedynie o ratowanie młodzieży rzemieślniczej na terenie b. zaboru rosyjskiego, gdzie uczniowie straciliby na tem, gdyby nie stworzono czasu przejściowego 3-letniego, albowiem na tamtym terenie nie wymagano dowodu uzdolnienia, toteż nikt nie mógł z rzemieślników nabyć praw do kształcenia uczni. Aby zatem młodzież nie musiała ponownie szukać nauki w warsztatach egzaminowanych mistrzów, których procent był minimalny, przeto stworzono przepis przejściowy, ale ten przepis nie może dotykać stosunków w Małopolsce.

Na podstawie wywodów posła Mianowskiego Izba uchwaliła wspólnie z innemi Izbami Małopolski odnieść się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o stwierdzenie z urzędu, iż prawa nabyte rzemieślników do kształcenia uczniów nie zostały naruszone nowem prawem przemysłowem.

Umieszczając powyższy komunikat Izby Rzemieślniczej w Krakowie musimy nadmienić, iż przewidywania nasze w artykule „Uprawnienia do kształcenia uczniów w rzemiośle“ umieszczonym w ostatnim numerze naszego tygodnika, były słuszne, iż Izba Rzemieślnicza sprawą tą się zajmie, toteż byliśmy niepomiernie zdziwieni artykułem jednego z dzienników krakowskich, który nie wyczekując na wyrażenie zdania przez Izbę ani też o zdanie to nie pytając zgóry przesądził sprawę i wystąpił w artykule swym przeciw Izbie, przesądzając sprawę w tym sensie jakoby właśnie Izba a także poseł Mianowski dążył do nakładania „haraczu“ na rzemiosło krakowskie.

Najwidoczniej dziennikowi temu rozchodziło się tylko o tanią demagogję i rzucenie zarzewia niezgody wśród rzemieślników, wzorem rozmaitych piśmideł.

Ostatecznie nie gniewamy się o to, bo artykuł ten w dzisiejszym oświetleniu jeszcze bardziej otworzy oczy tym nielicznym rzemieślnikom, którzy żyli w ułudzie, że znajdą po tamtej stronie obronę i realną pracę.

Artykuł taki tylko pomaga w naszej pracy zjednoczenia stanu rzemieślniczego.

Jak sprawdzić czy moneta nie jest fałszywa?

(Iskra). Monety niklowe 10-cio groszowe, 20-o groszowe, 50-o groszowe i 1-o złotowe znajdujące się obecnie w obiegu wykonane są z czystego niklu, który jest metalem magnetycznym i jako taki jest przyciągany przez magnes. Najprostszym więc sposobem sprawdzenia, czy moneta taka nie jest fałszywa, jest dotknięcie jej magnesem. Monet fałszywych magnes nie przyciąga.

Obrót przedsiębiorstwa a kategorja świadectwa przemysłowego.

Sąd najwyższy w Izbie II. (sprawa Nr. 1 K. 582-29) rozważał pytanie prawne, czy dla określenia kategorji świadectwa przemysłowego, jakie przedsiębiorstwo powinno nabyć, należy brać za podstawę obrót tegoż przedsiębiorstwa?

Na pytanie to Sąd najwyższy odpowiedział, jak następuje:

...„Samo znaczenie świadectw przemysłowych, podstawy do ich określenia, termin wykupienia i wogóle cały charakter tej postaci podatku przemysłowego stwierdzają, że obrót przedsiębiorstwa w znaczeniu art. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym nie ma wpływu na określenie kategorji świadectwa przemysłowego. — Podstawy do określenia kategorji świadectwa przemysłowego ustawa wymienia w załączniku do art. 23, nazywając je zewnętrznemi cechami przedsiębiorstwa oraz wkładając na płatnika obowiązek samookreślenia rozmiarów jego przedsiębiorstwa i wykupienia odpowiedniego świadectwa przemysłowego przed rozpoczęciem opodatkowanej działalności. Podatek w formie świadectwa przemysłowego w prawie rosyjskiem nosił miano zasadniczego i chociaż w naszem prawie obowiązującem już się tak nie nazywa, w wysokiej atoli mierze zachował charakter podatku zasadniczego, uzupełnionego następnie przez podatek od obrotu.

Prosimy usilnie czytelników o wpłacenie zaległej opłaty prenumeracyjnej.

Ustawowy termin wykupna świadectw przemysłowych na 1930 r.

Zgodnie z art. 30 ustawy o państwowym podatku przemysłowym winny być wykupione świadectwa przemysłowe oraz karty rejestracyjne na 1930 r. najpóźniej do dnia 31 grudnia 1929 r.

Okólnikiem z dnia 28 listopada b. r. L. D. 17308-1-29 Ministerstwo Skarbu zawiadomiło, że ustawowy termin bezwarunkowo nie zostanie przedłużony.

Wzwiązku z powyższem Izby skarbowe mają wydać odpowiednie zarządzenia o przystąpieniu natychmiast po upływie wspomnianego terminu, t. j. już w dniu 2-go stycznia 1930 r. do lustracji przedsiębiorstw i zajęć, obowiązanych do nabycia świadectw przemysłowych. Lustracje będą dokonywane zgodnie z obowiązującemi w tej mierze postanowieniami ustawowemi, przepisami rozporządzenia wykonawczego oraz instrukcji z d. 15 maja 1929 r.

Ministerstwo zaznaczyło przytem, że przewidziany w art. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. 14-sto dniowy termin ulgowy nie ma zastosowania do należności za świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne.

Dawniej a dzisiaj.

Na ciężką i smutną dla mieszczaństwa polskiego chwilę, przypadły obchody i uroczystości poświęcone pamięci Jana Dekerta. Kto On był, wiemy już. Naszym obowiązkiem, względem nas samych, jest potrzeba zastanowienia się nad Jego hasłami i Jego czynem, by z nich na przyszłość wyciągnąć dla nas naukę.

Położenie mieszczaństwa polskiego półtora wieku temu nie było wesołe. Gniecione całym szeregiem obowiązków, opłat, podatków, świadczeń i danin. nie mająca prawie żadnych w zamian praw, które uzurpowała dla siebie, głosząca hasła „złotej wolności", szlachta, chyliło się do upadku.

Mieszczanin pracował, słuchał i płacił.

Wolno mu było płakać i narzekać, byle nie za głośno.

Bo nie miał organizacji!

Zrozumiał to Jan Dekert, mieszczanin, burmistrz Warszawy.

Długoletnią pracą, ciężką i ofiarną, **zorganizował mieszczaństwo, a dzięki temu zdobył dlo niego prawa wolnego człowieka.**

Przyszły rozbiory. Upadła organizacja. Zajaśniała jeszcze czynem Jana Kilińskiego. Był to chwilowy błysk, po którym nastały mroki.

W tych mrokach niewoli trójzaborczej, rozpadła się jedność mieszmieszczaństwa polskiego, **będąca podstawą siły i dobrobytu.**

W ślad za upadkiem organizacji, upadło znaczenie i dobrobyt mieszczaństwa. Stało się ono żerowiskiem dla głosicieli haseł, nic wspólnego z dobrem mieszczaństwa nie mających, a nawet mieszczaństwu wrogich.

Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj jeszcze. Przyczyna ta sama. W chwili, gdy Polska powstała z grobu niewoli, mieszczastwo polskie zniszczone wojną, było rozbite już nie na grupki, ale na jednostki prawie.

Stanęło do nowych zadań rozproszkowane już przed wojną, miały swych posłów, a przez nich wpływ na ustawodawstwo.

I podczas, gdy ustawodawstwo, pod parciem silnych organizacyj, zajęło się pilnie losem rolnika i robotnika, dając robotnikom szereg praw i ustaw socjalnych, rolnikom zaś odbudowę wsi, szereg ulgowych kredytów, wolności dyktowania cen za swe produkty, ulg podatkowych, reformy rolne, premje eksportowe, pomoc w zasiewach, czy podczas klęsk elementarnych, podczas gdy szpalty najpoważniejszych dzienników tak pro jak i kontra rządowych pełne są projektów mających na celu podniesienie rolnictwa, to o potrzebach mieszczaństwa cicho i głucho. Czasem tylko podniesie się głos odosobniony w jego obronie, ale ginie bez echa. Lecz zato cały ciężar utrzymania państwa, koszta reform socjalnych dla robotnika i rolnika, zwala się na barki tylko mieszczaństwa.

Bo mieszczanin lamentuje, płaci, nie grozi zaś nigdy. Mieszczanin popiera każdy rząd, rządy znają jego wypróbowany patrjotyzm, chwalą go głośno, pocichu zaś śmieją się z niego w kułak. **Jak dawniej, mieszczanin płaci, narzeka i słucha.** O! Z mieszczaństwem jako takiem nie liczy się nikt. Ani rządy ani partje.

Dlaczego? Bo pozbawieni silnej organizacji, jesteśmy niczem!

Nie mamy własnych posłów jak rolnik czy robotnik. **Giniemy w masie.** Lecz od nas zależy by było lepiej. Od nas samych tylko.

Jak półtora wieku temu, mieszczaństwo zorganizowane pod wodzą Jana Dekerta zdobyło sobie prawa Wolnego Człowieka, jak później pod wodzą Jana Kilińskiego przepędziło z Warszawy Moskali, tak i dzisiaj, gdy zrozumie swój własny cel, własny interes, własne swoje dobro, zorganizuje się chociażby tylko ekonomicznie, stworzy siłę potężną, która go nietylko od brzegu przepaści i upadku odsunie i uchyli, ale i na wyżyny dobrobytu popchnie.

Czas najwyższy wytężyć wszystkie siły, stanąć w jednym szeregu. „Pomagaj sobie, Bóg ci dopomoże!" — mówi nasze stare przysłowie. Pomagając sobie, stańmy w szeregu Zjednoczenia Mieszczańskiego. Stańmy koło osoby człowieka, który cele Dekerta urzeczywistnić chce, i drogą Dekerta mieszczaństwo prowadzić. **Rządy się zmieniają, mieszczaństwo trwać będzie.** Czas nagli. Na porządku dziennym Sejmu pojawi się może w krótce projekt naprawy konstytucji. W niej już pojawić się winien projekt, zapewniający mieszczaństwu możność obrony, możność głosu w Sejmie, głosu, któryby umiał stanowczo tam głosić, **że mieszczaństwo polskie poczuwa się do obowiązków, ale nie chce być pasierbem tej Ojczyzny tylko.** Chwila stanowcza nadchodzi. Od niej zależy nasza przyszłość na długie dziesiątki lat może. Rozprosz-

kowani, musimy upaść. Organizacja tylko obronić nas może. Dlatego organizujmy się. Stańmy razem jak jeden w szeregu. A dokończymy dzieła, które rozpoczął półtora wieku temu Jan Dekert, dzieła zupełnego wyzwolenia mieszczaństwa polskiego.

Chcemy być wolni, z Wolnym iść musimy. On dalej dzieło Dekerta prowadzi, dzieło Jana Dekerta, Jan Wolny.

Sebastjan Wójcik
Mistrz stolarski.

Do Członków i Sympatyków Zjednoczenia!

Zbliżamy się do świąt Bożego Narodzenia, do świąt, w których z dziada pradziada utarł się zwyczaj robienia dla najbliższych i najdroższych podarunków w rozmaitej formie. Zbliżają się święta, których charakter jest tego rodzaju, że mimowoli wszystkim głowom rodziny nasuwa się myśl w jaki sposób dobro i szczęście przyszłości swej rodziny najlepiej zabezpieczyć. Każdy przyznać musi, że największą satysfakcją dla danej jednostki jest to, że udało się jej wybrać najstosowniejszą niespodziankę i najstosowniejszy podarek i że największem szczęściem jest widzieć wszystkich zgromadzonych dookoła drzewka i patrzeć jak z wszystkich oczu tryska zadowolenie i wesołość.

W tym miejscu musimy przypomnieć wszystkim naszym Członkom i Sympatykom układ nasz z Towarzystwem ubezpieczeń na życie „Feniks", który ułatwia nam wszystkim wybór najstosowniejszego podarku świątecznego. Takim podarkiem jedynym i naodpowiedniejszym jest i może być jedynie polisa ubezpieczeniowa. Na podstawie naszej umowy z Towarzystwem ubezpieczeń „Feniks" uzyskać możemy wyjątkowo korzystną polisę, która umożliwia w razie śmierci wszystkim członkom rodziny pozostałym przy życiu patrzeć bez troski w przyszłość i równocześnie pozwala ubezpieczonemu drobną kwotą zarezerwować kapitał nie uszczuplując równocześnie istniejącego interesu.

Właśnie to jest najodpowiedniejsza chwila, kiedy każdy członek Zjednoczenia powinien powziąść postanowienie zużycia pieniądza na zawarcie ubezpieczenia życiowego zamiast na kupno podarunków, mających tylko chwilowe znaczenie jednakowoż mogących z czasem czy to z powodu zużycia czy to z i nnych powodów swoją wartość faktyczną stracić.

Jesteśmy w każdej chwili gotowi o ile ktoś do nas się zwróci udzielić bądźto bezpośrednio bądź też przez ludzi postawionych nam przez Towarzystwo ubezpieczeń „Feniks" do dyspozycji, wszelkich informacyj oraz ewentualnie poradzić najlepszą kombinację taryfową i dlatego prosimy wszystkich tych członków, którzy jeszcze ubezpieczenia życiowego nie zawarli względnie istniejące już mają zamiar podwyższyć, zwrócić się do nas pisemnie lub też telefoniczne po wszelkie informacje: Zjednoczenie Mieszczańskie lub Bank dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa, w Krakowie, ul. św. Marka 8, telefon 0576.

Czy kara administracyjna może być zmieniona na areszt.

(Iskra). Wobec wątpliwości jednego z wojewodów, czy kara pieniężna administracyjna, przewidziana w rozporządzeniu o postępowaniu administracyjnem, może być — w razie nieściągalności — zamieniona na areszt, ministerstwo spraw wewnętrznych zaznacza, że zamiana taka jest niedopuszczalna w wypadkach niestawiennictwa osoby zawezwanej przez władze, oraz odmowy pisemnego udzielenia wyjaśnień lub zeznań. W tych razach władza wymierza karę pieniężną po raz drugi i może zarządzić przymusowe sprowadzenie do urzędu.

Jeżeli jednak osoba zawezwana już po przybyciu do urzędu odmówi ustnego złożenia wyjaśnień lub zeznań, to odnośna władza jest w prawie w razie niemożności zapłacenia kary pieniężnej przez opornego wyznaczyć areszt zastępczy do 5-ciu dni.

Ceny ogłoszeń na ostatniej stronie:

Cała strona	110·— zł.	1/8 strony	20·— zł.
1/2 strony	65·— »	1/12 »	15·— »
1/4 »	35·— »	1/24 »	8·50 »
1/6 »	25·— »	1/48 »	5·— »

Ceny ogłoszeń wśród tekstu o 50% drożej.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.